Dodatek specjalny, DoRzeczy, nr 24, 8-14.06.2020 r.

Rozrachunek z sumieniem ludzkości

Jest kilka słów, którymi można opisać bezmiar okrucieństwa i zbrodni niemieckiego okupanta w czasie drugiej wojny światowej. Auschwitz otwiera tę listę. Przed 80 laty -14 czerwca 1940 r. - do powstałego w Oświęcimiu - na polskich ziemiach wcielonych do III Rzeszy - niemieckiego obozu koncentracyjnego przywieziono pierwszy transport 728 więźniów politycznych z Tarnowa. Tego dnia obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady.

Niemiecka agresja na Polskę 1 września 1939 r. od pierwszego dnia znaczona była zbrodniami: naloty na bezbronne miasta, egzekucje ludności cywilnej i jeńców, palenie wsi, miasteczek... „Zabijać bez litości i pardonu mężczyzn, kobiety i dzieci polskiego pochodzenia i polskiej mowy" - wzywał Adolf Hitler. Zgodnie z jego poleceniem zaczęto mordować działaczy społecznych i politycznych, urzędników, nauczycieli, duchownych, powstańców śląskich oraz wielkopolskich, gdyż „tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do roli niewolników".

W pierwszych miesiącach okupacji w ramach Intelligenzaktion i „Akcji AB” żołnierze Wehrmachtu, członkowie Einsatzgruppen, a także Selbstschutzu rozstrzelali kilkadziesiąt tysięcy osób.

Niemiecki terror nie złamał jednak woli oporu Polaków. Więzienia nadal zapełniały się członkami powstających organizacji konspiracyjnych, których nie zdołano pojmać w pierwszych

tygodniach okupacji. Wzmagając represje, Niemcy postanowili sięgnąć po kolejne narzędzie. W kwietniu 1940 r. Reichsfiihrer SS Heinrich Himmler wydał rozkaz założenia obozu koncentracyjnego Auschwitz. Miał dołączyć do już istniejących: Stutthofu, Dachau, Sachsenhausen, Mauthausen...

Ich nazwy już wtedy budziły grozę, ale z czasem to Auschwitz miał stać się symbolem piekła na ziemi, zgotowanego ludziom przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej.

Poza Polakami trafiali tam przedstawiciele kilkudziesięciu narodów. Stosowano wobec nich bestialskie tortury i sposoby zabijania: od niewolniczej pracy, do katowania i pseudomedycznych eksperymentów. Jesienią 1941 r, rozpoczęto w pobliskiej Brzezince budowę obozu Birkenau - miejsca masowej eksterminacji ludności żydowskiej.

Jednak zło nie zwyciężyło ostatecznie za drutami. Nie zabrakło gotowych tworzyć obozową konspirację - wśród niej znaleźli się również członkowie pierwszego transportu, a symbolem oporu został więzień nr 4859 Witold Pilecki, który znalazł się w Auschwitz z własnej woli we wrześniu 1940 r. Przez to straszne miejsce wiodła również droga do świętości. Poszli nią o. Maksymilian Maria Kolbe, oddający życie za współwięźnia, czy św. Teresa Benedykta - niemiecka filozof Edyta Stein.

„Ile tutaj odniesiono podobnych zwycięstw?” - pytał Jan Paweł II, gdy w 1979 r. przybył tam, gdzie wciąż trwa „rozrachunek z sumieniem ludzkości", gdzie trzeba pomyśleć z „lękiem o tym, gdzie leżą granice nienawiści".

Wciąż zadajemy sobie pytanie, jak to możliwe, by naród, który pozostawił dzieła Durera i Bacha, budował katedry w Akwizgranie i Kolonii, mógł dopuścić się takiej zbrodni. Pytanie to stawiali sobie więźniowie, a po latach próbował znaleźć na nie odpowiedź papież z Niemiec, Benedykt XVI. Patrząc w twarze ofiar, mówił: „Ci ludzie wstrząsają naszą pamięcią, wstrząsają naszym sercem. Chcą, aby rozum uznał zło za zło i je odrzucił; chcą budzić w nas odwagę dobra i opór wobec zła. Chcą wzbudzić w nas uczucia, które wyrażają słowa włożone przez Sofoklesa w usta Antygony: »Nie jestem tu, aby razem nienawidzić, lecz by razem miłować«". Niech temu właśnie celowi służą poniższe teksty.

Jarosław Szarek, prezes Instytutu Pamięci Narodowej

Niemiecka machina śmierci

Załadunek więźniów z więzienia tarnowskiego do wagonów osobowych na stacji kolejowej w Tarnowie (pierwszy masowy transport do KL Auschwitz)

Urzeczywistnienie idei nazistowskich obozów koncentracyjnych nastąpiło niespełna miesiąc po tym, jak 30 stycznia roku 1933 kanclerzem Niemiec został Adolf Hitler. Stało się tak w wyniku poparcia społeczeństwa niemieckiego dla partii nazistowskiej, wyrażonego w wyborach parlamentarnych, kiedy to NSDAP odniosła niekwestionowane zwycięstwo w 1932 r., stając się największą partią Reichstagu.

DIABELSKI SYSTEM

28 lutego 1933 r. nowy szef niemieckiego rządu - Adolf Hitler - wydał rozporządzenie o Ochronie Narodu i Państwa, które powoływało do istnienia tzw. Schutzhaft, czyli „areszty ochronne". Od tego momentu każda osoba, która została uznana za wroga państwa i narodu niemieckiego, mogła zostać bezterminowo uwięziona w specjalnie do tego wyznaczonych miejscach odosobnienia.

Pierwszym funkcjonującym obozem na terenie Niemiec był obóz w Dachau, założony 22 marca 1933 r. W kwietniu tego samego roku Herman Goring zalegalizował ideę obozów koncentracyjnych. Funkcję kierownictwa oraz nadzoru nad siecią takich obozów pełnił sztab inspektora w Oranienburgu z Theodorem Eickem na czele. Człowiek ten przygotowywał również szczegółowe instrukcje dla wartowników, dotyczące postępowania z więźniami. Mieli stosować wobec nich surowe kary, np. zamykanie w ciemnicy, odosobnienie, bicie czy nawet wykonywanie kary śmierci.

W obozach masowo więziono przeciwników politycznych, ludzi z tzw. marginesu społecznego, homoseksualistów, członków sekt, Żydów i księży. Więźniowie byli przetrzymywani bezterminowo, a o wyjściu decydowali funkcjonariusze SS. Przy większych obozach powstawały obozy szkoleniowe dla członków załóg KL. Szkolono w nich kadrę dla nowych placówek, których przybywało coraz więcej.

JĄDRO CIEMNOŚCI

Obozy, które Niemcy zakładali na terenach okupowanej Polski, miały szczególnie okrutny charakter. Polacy od początku trwania wojny nie zrezygnowali z walki, za co często spotykała ich ciężka kara w postaci zesłania do jednego z obozów koncentracyjnych.

Tam zmuszano ich do pracy ponad siły, byli bici, poniżani, głodzeni, tracili swoje zdrowie i często życie.

Z uwagi na zmieniającą się sytuację na frontach drugiej wojny światowej zmieniała się także rola obozów koncentracyjnych. W systemie gospodarki Rzeszy zaczęły one stanowić zaplecze taniej siły roboczej. Oprócz obozów koncentracyjnych Niemcy zakładali także obozy pracy przymusowej, przesiedleńcze, przejściowe, jenieckie, dla dzieci i młodzieży oraz getta dla Żydów. Przy obozach macierzystych powstawały liczne filie, których według szacunkowych danych było 900.

Na konferencji w podberlińskim Wannsee w 1942 r. zatwierdzono plan wymordowania wszystkich europejskich Żydów. Tę operację Niemcy przeprowadzali w utworzonych na obszarze okupowanej Polski obozach zagłady. Dokonywali w nich masowych mordów, wykorzystując do tego celu specjalnie zbudowane komory gazowe. „Po raz pierwszy w dziejach zabijano ludzi w sposób przypominający przemysłową linię montażową" - porównania tego użył w 1947 r. lekarz obozowy i zbrodniarz wojenny Friedrich Entress. Obozy zagłady utworzono w celu wyniszczenia ludności żydowskiej, jednakże ich kolejnymi ofiarami byli także Polacy, Romowie i jeńcy sowieccy.

UKRYĆ PRZED ŚWIATEM

Władze niemieckie starały się za wszelką cenę ukryć koszmar obozowych realiów. Pomagały w tym ogrodzenia składające się z gęstej sieci drutów kolczastych pod napięciem oraz wieże wartownicze, z których strażnicy bezwzględnie wykonywali rozkaz strzelania do więźnia, kiedy ten zbliżył się do ogrodzenia. Masowe egzekucje, nieustanna praca komór gazowych i pieców krematoryjnych, wyniszczenie morderczą pracą, głód terror i okrucieństwo funkcjonariuszy - to wszystko stanowiło obraz rzeczywistości, który panował w obozach.

Katarzyna Pawlak-Weiss

Stali się numerami od 31 do 758

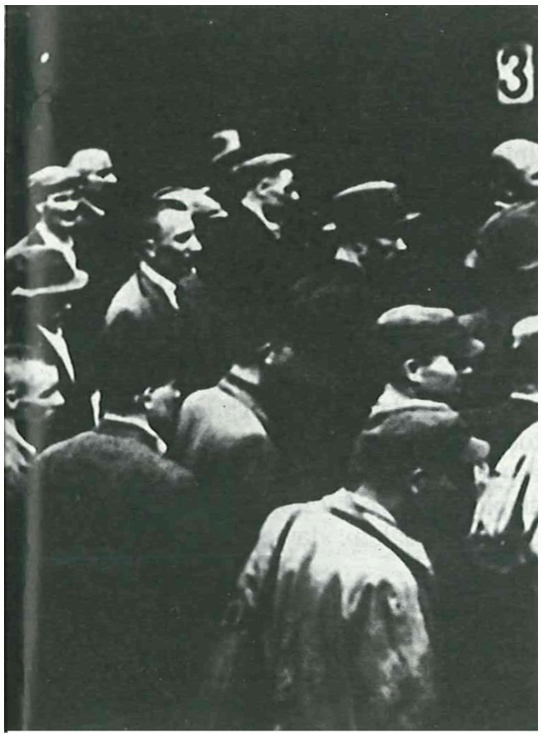

W pierwszych miesiącach okupacji represje wobec ludności polskiej były dużo większe niż w stosunku do pozostałych grup narodowościowych przedwojennej Polski. Wynikało to z zakrojonej na szeroką skalę akcji niemieckiego aparatu bezpieczeństwa skierowanej przeciwko polskiej inteligencji. Na terenie GG, w ramach „Akcji AB", doszło do licznych aresztowań przedstawicieli elit, przede wszystkim nauczycieli, lekarzy, księży, prawników i naukowców.

W większości zostali skierowani do niemieckich obozów koncentracyjnych w głębi III Rzeszy, choć według szacunków historyków zginęło ok. 3,5 tys. spośród nich w masowych egzekucjach.

KL AUSCHWITZ

Dostrzeżono wówczas potrzebę stworzenia obozu przeznaczonego głównie dla polskiej inteligencji, członków konspiracji oraz innych osób zatrzymanych w łapankach i różnych akcjach prewencyjnych. Z przyczyn organizacyjnych postanowiono wybudować w Oświęcimiu kompleks obozowy, który miał z jednej strony rozładować więzienia z rejencji katowickiej, a z drugiej ze względu na swoją lokalizację na terenach przedwojennej Polski, niedaleko granicy między Rzeszą a GG, miał stanowić obóz koncentracyjny dla Polaków z tej niemieckiej kolonii-prowincji. Miejsce to było dobrze skomunikowane z Rzeszą i terenami polskimi poza granicami państwa niemieckiego.

Wiosną 1940 r. rozpoczęto pierwsze prace inicjujące powstanie obozu. Pierwszym komendantem został SS-Hauptsturmfiihrer Rudolf Hoss, który otrzymał zadanie budowy obozu w byłych koszarach Wojska Polskiego w Oświęcimiu. Zorganizował załogę obozową, ściągnął niemieckich więźniów kryminalnych do pełnienia funkcji więźniów-nadzorców (otrzymali numery od 1 do 30). Po sześciu tygodniach przybył pierwszy transport Polaków, którzy przez gestapo zostali sklasyfikowani jako szczególnie niebezpieczni więźniowie polityczni.

PIERWSZY MASOWY TRANSPORT

Wśród aresztowanych młodych ludzi z rejonu Nowego Sącza, Tarnowa oraz Podkarpacia w kwietniu i maju 1940 r. było wielu studentów, harcerzy, uczniów szkół średnich. Większość spośród nich łączył zdecydowany opór wobec okupantów, który ujawniali, działając w tworzonych spontanicznie strukturach konspiracyjnych. Po kilku tygodniach śledztwa trafili do więzienia w Tarnowie. Stamtąd 13 czerwca 1940 r. zostali przewiezieni do żydowskiej rytualnej łaźni, gdzie po tzw. „kąpieli" spędzili noc. „Byliśmy raczej wszyscy zgodni co do jutrzejszego dnia - wspominał Kazimierz Szczerbowski

- Jutro czeka nas wolność. To miało nastąpić, gdyż tego pragnęliśmy wszyscy. Bo po cóż ta kąpiel? Po co wydawanie depozytów? Czyż nie po to, aby nas względnie czystych i niezawszonych odesłać do domu?"

Z czasem okoliczności ich wyjścia z więzienia coraz bardzie niepokoiły. Rano odprowadzono ich na dworzec kolejowy, gdzie „na rampie załadowano nas sprawnie do podstawionego pociągu złożonego z wagonów osobowych, po dziesięć osób w przedziale", co dziwiło Kazimierza Albina. Pociąg ruszył z wolna na zachód.

Do Krakowa? Do Rzeszy na roboty przymusowe? Przecież mieli być Wolni...

Po długim postoju na granicy GG i III Rzeszy skład ruszył w głąb państwa niemieckiego, by skręcić na południe i zatrzymać się na stacji w Auschwitz. Ktoś wytłumaczył, że to Oświęcim.

Ale co tutaj jest? - zastanawiali się, dyskutując między sobą. „Wówczas nazwa »Auschwitz« nikomu nic nie mówiła" - wspominał Bronisław Gościński. Pociąg zaczął się toczyć po jakiejś bocznicy. Zajechał na rampę obstawioną esesmanami i ludźmi w uniformach podobnych do piżam lub mundurów marynarskich. W dali majaczyły wysokie wieże strażnicze, górujące nad

ogrodzeniem z drutu kolczastego. Rozpoczęło się nowe życie dla 728 Polaków z pierwszego transportu (w obozie otrzymali numery od 31 do 758). Auschwitz przeżyło ok. 200 z nich...

Marcin Chorązki

Apokalipsa dnia powszedniego. Pierwsze tygodnie w Auschwitz

Wyjście stąd prowadzi tylko przez komin krematorium" - usłyszeli z ust zastępcy komendanta obozu SS-Hauptsturmfuhrera Karla Fritzscha w czerwcu 1940 r. pierwsi polscy więźniowie Auschwitz. Wraz z ich przybyciem czekała na nich starannie przemyślana i wyreżyserowana ceremonia „przyjęcia", która miała na celu wpojenie im uczucia całkowitego opuszczenia i bezradności.

DEHUMANIZACJA

Wyładowanie więźniów z wagonów zaczynało pasmo udręk „Nie było chyba więźnia, który wówczas nie otrzymał swojej porcji razów" - wspominał Longin Grys. Następnie poprzez odbieranie rzeczy osobistych zrywano ich więzi z przeszłością. Zapędzono ich do budynku, gdzie zostali poddani kąpieli i dezynfekcji. Tam strzyżono im włosy. Każdy otrzymał numer obozowy i czerwony trójkąt - symbol więźnia politycznego. Następnego dnia zaczął się okres „kwarantanny wstępnej”. Nowo przybyli mieli zrozumieć, że odtąd przestali być ludźmi w dawnym tego słowa znaczeniu.

Po okresie inicjacji władze wykorzystywały każdy pretekst, żeby przypomnieć więźniom o nowej rzeczywistości, w jakiej się znaleźli. Celem było złamanie ich sił psychicznych i fizycznych. „Na komendę esesmana musieliśmy maszerować, biegać, skakać żabkę, ćwiczyć kaczy chód itp." - relacjonował Bogumił Antoniewicz. Te karne ćwiczenia nazywano ironicznie „sportem”. Pod pretekstem nauczania komend i musztry musiał je przejść niemal każdy więzień. „Upały dochodziły w tym czasie do 30 st. C. Na skutek gorąca puchły nam głowy i dręczyło nas pragnienie" - wspominał Bronisław Cynkar.

DATY PRZESTAŁY ISTNIEĆ

W lipcu 1940 r. przeniesiono więźniów z budynku kwarantanny do właściwego obozu. Tam zderzyli się z niewyobrażalną brutalnością codzienności. „W nocy wpadli esesmani, bili i strzelali w sufit” - z tej i wielu innych relacji osób, które przeżyły pobyt w Auschwitz, wiemy, że sen jedynie w teorii stanowił czas odpoczynku. W pierwszym okresie funkcjonowania obozu więźniowie spali na podłodze, na rozłożonych w trzech rzędach siennikach lub na słomie.

Stłoczenie, brak intymności i brud były ich codziennością.

„Najcięższa robota była lżejsza od »sportu«" - wspominali pierwsi nowo przybyli. W rzeczywistości obozowej praca także służyła jako metoda upokarzania i fizycznego niszczenia więźniów. „Wodę dźwigaliśmy w 50-litrowych kotłach - relacjonował Bogumił Antoniewicz - Były one bardzo ciężkie i nieporęczne w noszeniu, zwłaszcza że pracę musieliśmy wykonywać biegiem". W tym czasie wykorzystanie siły roboczej osadzonych w obozie na rzecz gospodarki wojennej Niemiec nie było jeszcze priorytetem.

UMIERALI POWOLI

„Na kolację był kąsek chleba i tzw. Zulaga. Mógł to być kawałek śmierdzącej kiełbasy, kawałek marmolady z buraków lub kawałek sera, po którym chodziły robaki. Odrzuciwszy je, ser zjadaliśmy" - opowiadał Józef Paczyński, wspominając pierwsze otrzymane posiłki. Ciężka praca w obozie i niewystarczająca ilość pożywienia były powodem systematycznego wyniszczenia organizmu, który stopniowo zużywał zapasy tłuszczu oraz białko mięśni i tkanek narządów wewnętrznych. Konsekwencjami były skrajne wychudzenie i choroba głodowa będąca powodem dużej liczby zgonów. Już w lipcu 1940 r. w obozie pojawili się pierwsi więźniowe zobojętniali na wszystko, tracący wolę życia - nazywano ich „muzułmanami". Ludzie ci szybko umierali z wyczerpania fizycznego i psychicznego.

Ponadto choroby, które na wolności nie przedstawiały żadnego zagrożenia, w obozie stawały się śmiertelnym niebezpieczeństwem. Najbardziej błaha i banalna rana czy skaleczenie mogły stać się bezpośrednią przyczyną śmierci więźnia. W tym kontekście przypomnijmy, że nieodłącznym elementem każdego dnia było bicie. Wobec więźniów stosowano także kary chłosty, „słupka", osadzenia w areszcie i przydziału do karnej kompanii, co dla wielu było równoznaczne z wyrokiem śmierci.

OGOLONE GŁOWY I PIEKĄCE SŁONCE

Jedną z najbardziej dotkliwych szykan codziennego życia w obozach koncentracyjnych były przedłużone apele. Odbywały się bez względu na deszcz, wicher, śnieżycę czy mróz. Więźniowie musieli stać nieruchomo w szeregach, marznąc i moknąc. Pierwszy i najdłuższy wielogodzinny karny apel odbył się w Auschwitz 6 lipca 1940 r. w związku z ucieczką jednego z więźniów Tadeusza Wiejowskiego. „Usłyszeliśmy wtedy po raz pierwszy syrenę obozową [...]. Motory z esesmanami i psy ruszyły w okolicy na obławę" - wspominali po latach polscy skazańcy.

Apel trwał od godz. 18 do godz. 14 dnia następnego. Za karę więźniowie musieli stać w szeregach na baczność lub trwać w przysiadzie: „Wielu więźniów pomdlało, niektórzy dostawali rozstroju nerwowego". Za najmniejsze poruszenie się byli bici przez esesmanów i kapo.

„W pewnym momencie »podpadłem« dozorującemu esesmanowi - relacjonował Nikodem Pieszczoch. - Kazał mi toczyć się i skakać »żabką«, a na koniec zapytał: »Ist dir warm?« (»Czy jest ci ciepło?«), na co, ku zdziwieniu esesmana, odpowiedziałem: »Jawohl, danke!« (»Tak, dziękuję!«)".

Przed blokiem nr 1 ustawiono kozioł do bicia. Rozpoczęło się przesłuchanie w sprawie ucieczki. „Słychać tylko świst opadających nahajów. Oczywiście po paru zaledwie uderzeniach krew tryska poprzez spodnie [...]. Niesamowite krzyki rozlegają się nadal od strony kozła. Naraz któryś z esesmanów poślizgnął się obok kozła na spływającej krwi i wrzasnął: »Verfluchtes polnisches Blut!« (»Przeklęta polska krew!«)” - wspominali więźniowie.

W tym czasie esesmani i funkcyjni wciąż wyżywali się na pozostałych więźniach. Omdlałych polewano wiadrami wody, a po ocuceniu zmuszano do dalszego udziału w apelu. Wielu więźniów uległo porażeniu słonecznemu. „Dodatkową torturą był dla nas brak możliwości załatwiania potrzeb fizjologicznych [...]. Pamiętam, że [jeden z więźniów - przyp. R.G.] załatwił się do woreczka. Esesmani kazali mu szczekać na ten woreczek, a później musiał go trzymać w zębach - wspominał Bronisław Cynkar - Był to dla nas widok makabryczny i poniżający".

Po południu 7 lipca apel zakończono: „Gdy zezwolono nam udać się do bloków, więźniowie raczej pełzli, aniżeli szli".

MIJAŁY DNI, TYGODNIE...

W kolejnych miesiącach pobytu w obozie furia funkcyjnych i esesmanów wciąż skupiła się na więźniach pierwszych transportów. Do wiosny 1941 r. zginęła około jedna trzecia osób z trans-portu z Tarnowa. Jeden z ocalałych więźniów Tadeusz Krupiński wspominał, że „niemieccy kapo, którzy jako »weterani« lagrów hitlerowskich z ironią i brutalnie uświadamiali nas, że najcięższe w obozie są pierwsze trzy lata”.

Auschwitz oraz inne obozy koncentracyjne były miejscem odwrócenia panujących w zewnętrznym świecie pojęć, postaw i wartości. Chorzy i starsi ginęli tam w pierwszej kolejności.

Prawo do życia, ale tylko do czasu, mieli młodzi, zdrowi i zdolni do pracy. Dopiero od 1942 r., wraz z trwającą wojną na wschodzie, władze III Rzeszy zaczęły traktować więźniów jako cenną siłę roboczą, która ma służyć przemysłowi wojennemu Niemiec.

W tym czasie obóz zmienił swoją funkcję i stał się jednym z niemieckich ośrodków natychmiastowej, bezpośredniej zagłady ludności żydowskiej. W KL Auschwitz-Birkenau Niemcy zgładzili co najmniej 1,1 min osób, w tym ok. 960 tys. Żydów, 70-75 tys. Polaków, 21 tys. Romów i Sinti, 15 tys. jeńców sowieckich i 10-15 tys. więźniów innych narodowości.

Roman Cieroń

Ofiary Sonderaktion Krakau

Aktion gegen Universitats-Professoren powszechnie znana pod nazwą Sonderaktion Krakau zapisała się w historii Krakowa i dziejów powszechnych jako bezprecedensowy atak na naukę polską. Spełniając żądanie przedstawiciela niemieckich władz okupacyjnych SS-Sturmbannfiihrera Brunona Mullera, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Tadeusz Lehr-Spławiński zwołał na 6 listopada 1939 r. do Collegium Novum zebranie ogółu wykładowców. Zebranie okazało się pułapką - po kilkuminutowym wystąpieniu Mullera, w którym poinformował, że uniwersytet był zawsze „ogniskiem antyniemieckich nastrojów", zgromadzeni profesorowie zostali aresztowani. Łącznie zatrzymane zostały 183 osoby - głównie uczeni związani z Uniwersytetem Jagiellońskim, a także z Akademią Górniczą i Akademią Handlową oraz kilka innych osób, które znalazły się wówczas w budynku lub jego okolicach. Aresztowanych prze-wieziono do więzienia policyjnego przy ul. Montelupich, a następnie do koszar przy ul. Mazowieckiej, by po kilku dniach przetransportować ich w liczbie 172 do Wrocławia (w międzyczasie zwolniono kilka osób). Stamtąd trafili do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen zlokalizowanego na ówczesnych obrzeżach Oranienburga.

LIKWIDACJA POLSKICH ELIT

Policyjna akcja uwięzienia krakowskich profesorów była częścią planowej likwidacji polskich elit. Akcja „inteligencja" trwająca od momentu wkroczenia Niemców na tereny polskie, jesienią 1939 r., obejmowała przede wszystkim tereny wcielone do Rzeszy. Niemniej działania wymierzone w szeroko pojętą inteligencję miały miejsce także na terenie Generalnego Gubernatorstwa, gdzie od wiosny 1940 r. kontynuowane były w ramach tzw. akcji AB.

Wydarzenia z 6 listopada były bezprecedensowe. Nieprzypadkowo zbiegły się z

przygotowaniami do otwarcia roku akademickiego w Uniwersytecie Jagiellońskim, a kierując się troską o losy akademii, na wyznaczone spotkanie tłumnie przybyli nie tylko czynni pracownicy naukowi, lecz także emerytowani profesorowie. Pobyt w obozie był dla nich niezwykle wyniszczający. Pomimo że „grupa krakowska" nie była zmuszana do pracy, jednak jako tzw. Stehkommando w trakcie dnia nie mogli siedzieć. Rujnujące zdrowie były apele. Przyczyniły się do tego bardzo mroźna zima, lekikie obozowe ubranie, głód, brak możliwości leczenia.

NIE PRZEŻYLI OBOZU

W wyniku międzynarodowych starań niemieckie władze uległy naciskom i w lutym 1940 r. zwolniły 101 aresztowanych w wieku powyżej 40 lat. Do tego momentu z wycieńczenia zmarło 12 wybitnych profesorów. Byli to: Antoni Meyer - prawnik i inżynier górnictwa; Stanisław Estreicher - prawnik, były rektor UJ; Stefan Bednarski - lektor języka rosyjskiego; Jerzy Smoleński - geograf; Tadeusz Garbowski - zoolog i filozof; Michał Siedlecki i Feliks Rogoziński - zoologowie; Kazimierz Kostanecki - anatom; Ignacy Chrzanowski - historyk literatury; Adam Różański i Władysław Takliński - inżynierowie; Antoni Hoborski - matematyk. Kolejnych pięciu zakończyło życie wkrótce po powrocie do Krakowa: Antoni Wilk - astronom, Jan Nowak - geolog, Stefan Kołaczkowski - historyk literatury, Jan Włodek - agronom, Franciszek Bossowski - prawnik. Profesor Leon Sternbach - filolog klasyczny, bizantynista, niezwolniony mimo podeszłego wieku z uwagi na żydowskie pochodzenie - zmarł w lutym 1940 r. Dwaj kolejni uczeni Żydzi, Wiktor Ormicki - geograf i Joachim Metallmann - filozof, zostali oddzielni od głównej grupy akademików i zamordowani w KL Mauthausen-Gusen i KL Buchenwald. Pozostałych, w większości przeniesionych do KL Dachau zwalniano stopniowo. Ostatni więzień Sonderaktion Krakau opuścił niemiecki obóz koncentracyjny w październiku 1941 r.

Anna Czocher

„Największy na świecie cmentarz księży” - Polscy duchowni w KL Dachau

KL Dachau, widok ogólny na baraki, w których mieszkali więźniowie, kwiecień 1945 r.
FOT. TRUTHABOUTCAMPS.EU

Eksterminacja duchowieństwa była elementem niemieckiej polityki wynarodowienia państw okupowanych. Centralnym ośrodkiem zagłady duchownych uczyniono KL Dachau. Wśród ok.

2,8 tys. księży tam uwięzionych największą grupę stanowili Polacy w liczbie 1780. W nieludzkich warunkach życie straciło 868 polskich kapłanów.

KAPŁAN W OBOZOWEJ RZECZYWISTOŚCI

Transporty z polskimi duchownymi przybywały do Dachau od kwietnia do końca 1940 r. Jako Polacy zostali zaliczeni do więźniów politycznych. Umieszczono ich w barakach nr 28 i 30, najbliżej krematorium. W skutek interwencji Watykanu od stycznia 1941 r. mogli uczestniczyć we mszy św. Jednak szybko pozbawiono ich tego przywileju.

We wrześniu 1941 r. władze obozowe uzależniły praktyki religijne księży polskich od wpisu na listę narodowości niemieckiej. Nikt nie wpisał się, zyskali za to szacunek więźniów. W odpowiedzi zakazano kapłanom polskim odprawiania mszy św., brewiarza, modlenia się, posiadania przedmiotów kultu, też niesienia pomocy duchowej więźniom. Mimo to zorganizowali oni ukryte życie religijne. Potajemnie odprawiali msze św., wspierali umierających...

PERMANENTNY GŁÓD

Jednym z największych utrapień obozowego życia był niewyobrażalny głód. „Wiedzieć, że ani jutro, ani pojutrze, ani za tydzień tego głodu, jaki trawi wnętrze, niczym nie będę mógł zaspokoić, stwarza sytuację beznadziejną" - wspominał bp Ignacy Jeż. „Mówię tak wiele o głodzie w obozie koncentracyjnym, bo to był jeden z okrutnych sposobów wykańczania człowieka" - podkreślił ocalony ks. Aleksander Konopka. I dodał: „Do dziś odczuwam te chwile walki organizmu o życie".

Niektórzy byli tak opuchnięci z głodu, że nie mogli się poruszać. Wielu ważyło ok. 40 kg. Sytuacja nieco poprawiła się po październiku 1942 r., gdy mogli otrzymywać paczki. Wkrótce zorganizowali obozowy Caritas, dzielili się darami i zrezygnowali z przydziału chleba obozowego na rzecz tych, którzy paczek nie mieli.

ŚMIERCIONOŚNA PRACA, KARA I EKSPERYMENT

Nad bramą w KL Dachau wisiał napis „Arbeit macht frei" („Praca daje wolność"). W istocie niosła ona śmierć. Księża polscy byli zmuszani do pracy ponad ludzkie siły. Umierali na plantacjach przylegających do obozu. Zaprzęgano ich jak woły pociągowe do wozów, bron i pługa przy uprawie roli, usuwaniu śniegu z obozu, a nawet do wału ugniatającego szosę. Wyznaczano ich do robót najcięższych, m.in. w kamieniołomach w Gusen - filii KL Dachau zwanej „ostatecznym rozwiązaniem".

Umierali z powodu wycieńczenia katorżniczą pracą, głodu, zimna, chorób, w skutek przemocy. Bito i karano ich za wszystko. Poddawano ich śmiertelnym eksperymentom pseudomedycznym. „Inwalidów" [niezdolnych do pracy) przewożono do komór gazowych, a wielu zagazowano w drodze w specjalnie do tego przystosowanych samochodach.

UŚWIĘCAJĄCE CIERPIENIE

Polscy kapłani w nieludzkich warunkach obozowych zdobywali się na czyny heroiczne. Mimo że zostali sprowadzeni do numerów bez wartości, nie utracili godności ludzkiej i wrażliwości na drugiego człowieka. Wielu z nich służąc chorym i umierającym, poświeciło własne życie. Niektórzy z nich zostali zaliczeni w poczet błogosławionych Kościoła katolickiego.

Dnia uwolnienia z obozu, 29 kwietnia 1945 r., doczekało 830 polskich duchownych. To oni dali świadectwo piekła obozowego, a także świadectwo świętości tych, których prochy tam pozostały, w Dachau. Podczas mszy św. sprawowanej w 50. rocznicę wyzwolenia obozu arcybiskup monachijski kard. Friedrich Wetter nazwał Dachau „największym na świecie cmentarzem księży”, podkreślając przy tym, że „największą ofiarę ponieśli Polacy".

Łucjo Marek

W ostatnim kręgu Ravensbruck

Czy Kraj wie o egzekucjach i o »królikach«? - tak brzmiało pierwsze pytanie, które od współwięźniarki usłyszała Karolina Lanckorońska, gdy 8 września 1943 r. Niemcy osadzili ją w

obozie koncentracyjnym Ravensbruck. Po Wrześniu doświadczyła grozy w okupowanym przez Sowietów Lwowie, gdzie przed wojną wykładała historię sztuki, i podczas przesłuchań przez szefa gestapo w Stanisławowie, Hansa Krugera. Stawała mężnie i bez wahania przyznała, że uważa III Rzeszę za wroga. Kłopotliwą dla niemieckich władz, bo upartą polską arystokratkę, o której los wciąż dopytywała się włoska rodzina królewska, wysłano koniec końców do Ravensbruck.

Przeszła zatem wiele, ale o „królikach” nie słyszała. Prawdę poznała dopiero w obozie, gdzie od sierpnia 1942 r. do września 1943 r. niemieccy lekarze przeprowadzali eksperymenty na „materiale ludzkim”. Okaleczającym zabiegom chirurgicznym poddali 74 Polki, przywiezione z lubelskiego Zamku oraz warszawskiego Pawiaka we wrześniu 1941 r. i maju 1942 r., oraz 12 kobiet innych narodowości.

CHIRURGICZNA RZEŹNIA

Traktowana początkowo jako więzień uprzywilejowany, trafiła do osobnego pokoju w tzw. bunkrze - tam, gdzie oprawcy w białych kitlach uprawiali swój proceder. Niezwykłym zbiegiem okoliczności spotkała dziewczynę z literą „P” na pasiaku, ta zaś zaprowadziła ją potajemnie do sali z pięcioma operowanymi Polkami.

„Pani powinna je zobaczyć, pani może wyjdzie z życiem i ma dużo znajomych za granicą. Pani uwierzą” - szepnęła. „Patrzyły na mnie, nie wiedziałam, co powiedzieć - napisała Lanckorońska w »Wojennych wspomnieniach«.

- Najbliżej drzwi leżała młodziutka dziewczyna, mająca lat może dwadzieścia, blondynka. [...] wyraz jej twarzy zdradzał tylko cierpienie i bezgraniczną rezygnację. [...] u niektórych zauważyłam dwie lub trzy stare blizny z poprzednich operacji, po 20 cm długości, powyżej lub poniżej kolana".

Eksperymenty służyć miały opracowaniu metod leczenia żołnierzy rannych na froncie. Zakażano więc rany bakteriami, by sprawdzić działanie sulfonamidów. Łamano kości nóg, przeszczepiano piszczele z jednej nogi do drugiej. Niemcy usuwali mięśnie i wycinali części nerwów - tej samej kobiecie raz po razie.

TRIUMF DUCHA

I właśnie te dręczone miesiącami „króliki” wznieciły rozpaczliwy bunt. Gdy wezwano je znów w sierpniu 1943 r., wmieszały się między inne. Wytropione przez Niemców, trafiły na stoły chirurgiczne nieumyte, zakneblowane, związane. Z zemsty.

Przed nadejściem sowieckiego frontu kaci chcieli zgładzić ofiary lekarzy.

W wywołanym przez współtowarzysz- ki zamieszaniu te poukrywały się na terenie obozu. Większość z nich doczekała ostatniej ewakuacji z Ravensbruck 28 kwietnia 1945 r. - dwa dni przed wejściem Armii Czerwonej.

Po operacjach zmarło pięć kobiet, sześć Niemcy rozstrzelali. Do kraju wróciło 57 - wśród nich Wanda Wojtasik- -Półtawska, przyszła współpracownica św. Jana Pawła Wielkiego. Sześć wybrało emigrację.

Karolina Lanckorońska nie tylko przekazała za druty informacje o eksperymentach, lecz także otworzyła przed maltretowanymi drzwi do świata piękna, prowadząc wykłady o sztuce włoskiej. Zwolniona po interwencjach MCK 5 kwietnia 1945 r., wspominała: „Im gęściej dymiło się krematorium [...], tym bardziej rosła potrzeba dóbr duchowych [...]. Słuchaczki, które nigdy nie wiedziały, czy nie nadchodził już ostatni dzień ich życia, słuchały jednak z wielkim skupieniem. [...] Dziś mogę tylko wyrazić nadzieję, że słuchaczkom moim dawałam choć w części to, co od nich otrzymywałam - możliwość oderwania się od moralnych i fizycznych brudów [...] i powrotu do owych wartości, które kiedyś stanowiły świat mój, najbardziej własny”.

Anna Zechenter

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych